



Przygoda wiosenna





Jeże zaspały

Szymon smacznie śpi, a obok zwinięta w ciasną kulkę śpi jego mama.

– Bzz, bzz, bzz! Bzz, bzz, bzz!

Natrętne bzyczenie przebija się przez grubą zasłonę snu. Pierwsza budzi się mama i czujnie nasłuchuje.

- **Ćwir, ćwir! Kiwit, kiwit!**

Szymon otwiera oczy i szuka mamy. A ona – szur, szur, szur – szybko rozgrzebuje łapkami drogę do wyjścia z legowiska.

– Zaspaliśmy – pomrukuje zdenerwowana. – Nie do wiary, zaspaliśmy!

Przestraszony Szymon błyskawicznie rozwija się i podąża w ślad za mamą.

– Co się stało? – pyta.

– Wiosna! – wykrzykuje mama, jakby odpowiedź była oczywista. – Wiosna przyszła!

– Co to jest wiosna? – pyta Szymon, ale mama już wyszła i nie słyszy pytania.

Szymon szybko przebiera łapkami, żeby nie zostać w tyle. Wreszcie wydobywa się z legowiska.

- **BZZ, bzz, bzz!**



– rozlega się nad nimi nieustające bzyczenie. Szymon spogląda nieśmiało w górę. Zamiast gałęzi jabłunki widzi jedną wielką różową chmurę kwiatów, a pomiędzy nimi krążące bez ustanku pszczoły.

– Kra, kra, kra! – słychać znajome krakanie.



Wrona Krycha nadlatuje z pękiem patyków w dziobie i zaczyna je układać w rozgałęzieniu drzewa. Jedna z gałęzek spada i Krycha, furkocząc skrzydłami, zlatuje pod jabłonkę.

– Kra, kra! Patrzenie, państwo, żeże zaspaly! A to w kominie zapisać trzeba! – śmieje się złośliwie. Kracze i furkocze skrzydłami tak głośno, że już za chwilę przybiega pod jabłonkę zaniepokojony Baster.

– Hau, hau, hau! Co się stało? Poszła stąd, przebrzydła wrono! Zawsze robisz jakieś zamieszanie. Hau, hau, hau!





– Kra, kra! Dziadek pozwolił mi zbudować gniazdo na jabłonce
– broni się Krycha.

- Hau, hau, hau!

Buduj sobie, buduj – odpowiada z ironią Baster. – Pod samym nosem Franka chowaj pisklęta. Jakbyś prosiła się o kłopoty.

– Miau, miau – jak na zawołanie pojawia się Franek. – Co się dzieje?

– Jeże zaspały – tłumaczy Baster.

– Jeże zaspały?! Ko, ko, ko, niemożliwe – zbiegają się pod jabłonką kurki Staśka, Dośka, Aśka i Teśka. – Helmut! Słyszałeś? Jeże zaspały!

– Kukuryku! – Helmut przybiega pod jabłonkę i natychmiast prostuje pióra w ogonie, rozpoczynając swój wykład: – To te zmiany klimatyczne... – nagle dostrzega Krychę. – Kukuryku! Co ona tu robi?

- Kra, kra, kra!

Dziadek Marian pozwolił mi zbudować tu gniazdo! – Krycha szybko frunie na najwyższą gałąź jabłonki.

Helmut próbuje lecieć za nią, ale tylko łopocze głośno skrzydłami i śmiesznie podskakuje. Nie daje rady dolecieć tak wysoko i coraz bardziej czerwieni się ze złości.

– Ko, ko, ko! – gdaczą kury jedna przez drugą. – Helmut, ty się nie denerwuj!

W tej chwili z domu wychodzi dziadek Marian.

Razem z nim idzie jakiś gość, cały patykowaty, łachmaniasty i brzęczący.

Dzyń, dzyń! I brzęk, brzęk!

– przy każdym kroku, że aż strach. Szymon na wszelki wypadek przysuwa się do mamy. Najbardziej przerażona jest jednak Krycha. Szybko podrywa się z jabłonki i odfruwa w stronę łąki pod lasem.

– Kłamała! Kukuryku! Jak zwykle kłamała! – złości się Helmut.

– Przecież dziadek niesie stracha nie tylko na wróble!

– Na nas już czas – mówi mama. – Wracamy do lasu.



Wszyscy otaczają Szymona i jego mamę.

– Ko, ko, jak ty wyrosłeś przez zimę, Szymonie – odzywa się Dośka z podziwem. – Niedługo będziesz tak duży jak twoja mama.

– Ko, ko, ko, do zobaczenia jesienią! – żegnają się kury, a Helmut dodaje głośno: – Kukuryku!

– Do widzenia! – szczeka Baster, odprowadzając jeże do miejsca, gdzie mogą przejść pod ogrodzeniem.

– Do widzenia! – odpowiada mama i wychodzi na drogę.

– Do widzenia! – krzyczy Szymon i – tup, tup, tup – podąża za mamą.

